



# ODZNACZENI – HISTORIE ZAPAMIĘTANE

## Historia sierżanta Edwarda Baranowskiego

---

**Michał Rycaj:** Edward Baranowski urodził się w 1903 roku w Zawalinach w rodzinie stolarza Władysława i Marianny z domu Sokół. Od 1910 roku uczęszczał do Publicznej Szkoły Elementarnej w Żelechowie, którą ukończył 26 czerwca 1918 roku. W latach następnych kontynuował naukę w gimnazjum. 1 sierpnia 1920 roku wstąpił do 14 Pułku Artylerii Polowej Wielkopolskiej, w szeregach którego wziął udział między innymi w bitwie warszawskiej. 28 października 1920 roku został zwolniony z wojska na mocy orzeczenia lekarskiego. Na początku lat 20. pracował krótko jako kancelista.

**Szymon Antosik:** *Czy wie Pan coś więcej na temat młodości pradziadka i jego życia przed wojną?*

Niestety niewiele. Jego ojciec był stolarzem, pochodził z wielodzietnej rodziny, miał wiele braci i sióstr. Zachowało się jego świadectwo ukończenia publicznej szkoły elementarnej. Wiem, że dostawał oceny celujące z geografii i z gimnastyki, z innych przedmiotów też radził sobie przyzwyczajenie i sprawował się wzorowo.

**Mieszkali w Żelechowie? Czy można powiedzieć byli niewyróżniającymi się mieszkańcami niewielkiego miasta?**

Bez wątplenia. Rodzina drobna, rzemieślnicza, mieszczańska. Służbę wojskową pradziadek odbywał w latach 1924–1925 w szeregach 41 Suwalskiego Pułku Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, z uwzględnieniem trzech miesięcy służby ochotniczej w trakcie wojny polsko-bolszewickiej.

**Chciałbym zapytać o służbę ochotniczą. Czy Edward Baranowski był jednym z tych, którzy sformowali Armię Ochotniczą w lipcu 1920 roku? Czy wtedy właśnie się zgłosił, czy to było wcześniej?**

Zgłosił się tuż po tym, gdy formowano Armię Ochotniczą. To było na przełomie lipca i sierpnia, kiedy front dochodził do Warszawy, oddziały się

cofały. Został przydzielony do 14 Pułku Artylerii Polowej. Formacja ta weszła w skład 14 Dywizji będącej częścią grupy dęblińskiej, która potem przeprowadzała kontruderzenie i odpychała oddziały bolszewickie spod Warszawy. Poza tym przeszedł cały szlak bojowy pułku od Dęblińska przez Garwolin, Kołbiele, Mińsk Mazowiecki aż po Łomżę. Tam w październiku zastało go zawieszenie broni i został zwolniony po trzech miesiącach do domu. Miał 17 lat, więc najprawdopodobniej uciekł z domu, żeby wstąpić do wojska.

10 kwietnia 1925 roku otrzymał awans na starszego szeregowego, a 28 grudnia został urlopowany. Od 1926 roku służył w Straży Celnej, na placówce SC Bakalarzewo, w stopniu starszego strażnika o numerze ewidencyjnym 10. Po likwidacji w 1927 roku Inspektoratu SC Suwałki został przeniesiony do województwa śląskiego. Po rozwiązaniu Straży Celnej w 1928 roku wstąpił do formowanej Straży Granicznej, również w stopniu starszego strażnika. W latach 1928–34 służył w sztabie Śląskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej. W 1931 roku brał udział w szkoleniach w Centralnej Szkole Straży Granicznej, wówczas jeszcze w Górze Kalwarii. 12 listopada 1932 roku zawarł związek małżeński z Gertrudą Koźlik, Ślązaczka, właścicielką sklepu galanteryjnego, uczestniczką III powstania śląskiego.

### ***Poznali się na Śląsku w czasie jego służby?***

Tak, ponieważ po tym jak w 1927 roku pradziadek został przeniesiony z województwa suwalskiego na Śląsk, to spędził tam już, poza okresem II wojny światowej, resztę życia.

### ***Czy jego żona też została odznaczona, na przykład Krzyżem Śląskim?***

Niestety, przed wojną nie. Złożyła wniosek, została zweryfikowana przez Związek Powstańców Śląskich w roku 1938. Mamy dość liczne pamiątki po jej służbie. Służyła w kompanii sztabowej I Batalionu 6 Pułku Piechoty jako sanitariuszka, zresztą kwalifikowana, szkolona wcześniej przez organizacje patriotyczne na Śląsku. Niestety, nie wiem jakie. Wniosek o odznaczenie Medalem Niepodległości złożyła w 1938 roku, lecz został odrzucony, natomiast w 1971 roku bodajże została odznaczona Śląskim Krzyżem Powstańczym już przez władze PRL. Otrzymała również Medal Pamiątkowy z okazji 50-lecia III powstania śląskiego. Z tego co mi wiadomo, podchodziła do tego bez entuzjazmu, ponieważ w wyniku polityki gospodarczej PRL utraciła swój sklep galanteryjny, tym razem już na dobre, ponieważ wcześniej zabrali go Niemcy. W wyniku ustawodawstwa komunistycznego jako „prywaciarz” została „wysiodana” z interesu. No, ale jednak dostała medale – na pocieszenie.

### ***No tak, przynajmniej tyle.***

Od 1 sierpnia do 11 grudnia 1938 roku Edward Baranowski brał udział w dziewięciu szkoleniach dowódców placówek w Centralnej Szkole Straży Granicznej, przeniesionej w 1933 roku do Rawy Ruskiej, które ukończył z wynikiem dość dobrym. Po zarządzeniu mobilizacji powszechnej 31 sierpnia 1939 roku Straż Graniczna na mocy rozporządzenia prezydenta RP została włączona w skład sił zbrojnych państwa, a stopnie funkcjonariuszy

Straży Granicznej zamienione zostały na odpowiadające stopnie Wojska Polskiego. W przypadku Edwarda Baranowskiego stopień starszego strażnika zmieniony został na stopień plutonowego Wojska Polskiego. Oddziały Straży Granicznej miały się wycofać do Rawy Ruskiej w celu reorganizacji. Pradziadek do siedziby Centralnej Szkoły Straży Granicznej dotarł 3 września 1939 roku. 22 września we Lwowie trafił do niewoli sowieckiej po kapitulacji miasta przed Armią Czerwoną

Niestety, jak już mówiłem, pradziadek pamiętników ani żadnych wspomnień nie spisał, natomiast pewne informacje znajduję w jego korespondencji, którą prowadził z obozu lwowskiego NKWD, gdzie był więziony. Pierwsze dwie, trzy pocztówki to było rozpaczliwe poszukiwanie rodziny, bo pradziadek, kiedy pod koniec sierpnia 1939 roku wyruszył na wojnę do Rawy Ruskiej, nie miał kontaktu z rodziną aż do marca następnego roku. Nie wiedział, czy żyje jego żona, czy żyje syn, czy żyją bracia, rodzina. To było bardzo trudne do zniesienia. Dla niego najbardziej dramatyczne było to, że gdy został zatrzymany w wyniku decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) w październiku 1939 roku z innymi dwudziestoma tysiącami podoficerów i szeregowych polskich, nie znajdowali się w stanie wojny z ZSRR, walczyli z Niemcami. Nie byli teoretycznie jeńcami wojennymi, mimo że obóz określany był oficjalnie w korespondencji jako obóz jeńców wojennych – bo taki był stan faktyczny. Lwów skapitulował, powiedzmy, na zasadach honorowych, oficerowie i szeregowi mieli złożyć broń, po czym udać się w swoją stronę. Zostało to złamane. Problem tkwił w tym, że byli jeńcami wojennymi bez wojny, nie wiedzieli, kiedy niewola się skończy, nie wiedzieli do końca, gdzie się znajdują, byli traktowani jak niewolnicy.

### ***No i pewnie nie wiedzieli za co są więzieni.***

Zgadza się, nie wiedzieli. We Lwowie zdarzały się różne incydenty, ale to były tylko pojedyncze przypadki, toczono jakieś niewielkie walki z oddziałami Armii Czerwonej, natomiast w znakomitej większości żołnierze znaleźli się w niewoli w wyniku umowy podpisanej przez dowódców obu stron, nieznaną dla reszty w stanie wojny. Wkroczone, aby rzekomo bronić tych ziem przed III Rzeszą, bo państwo polskie zostało uznane za nieistniejące. Kiedy pradziadek w 1940 roku opisywał święta Bożego Narodzenia, które spędzali wtedy, mieszkając „w stajence”, przy mrozie minus 30 stopni i tylko sobie palili w żeleźnioku, miał nadzieję, że to będą już ostatnie święta, które spędzi bez rodziny. Jak wiadomo, musiało jeszcze minąć pięć lat, zanim mógł wrócić do bliskich.

Z tego, co pamiętam, został przekazany NKWD w obozie w Szepietówce. To były obozy graniczne, gdzie Armia Czerwona przekazywała jeńców NKWD, które odpowiadało za logistykę i rozmieszczenie pojmanych żołnierzy polskich. Można zakładać, że znalazł się tam na przełomie września i października, nie ma dokładnej daty, ale już 8 października został skierowany do obozu lwowskiego i na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) trafił do rowieńskiego obozu NKWD, oficjalnie budowy nr 1 NKWD. Pracował tam przy budowie trasy Nowogród Wołyński–Lwów. Początkowo więziony był w łagrze w Choszczy, gdzie 9 marca 1940 roku otrzymał po raz pierwszy od ponad pół roku wiadomość od rodziny. Jego

żona utraciła w tym czasie sklep oraz mieszkanie w ramach represji za swoją działalność niepodległościową.

18 maja 1940 roku Edward Baranowski przeniesiony został do punktu obozowego w Tuligłowach, gdzie pracował przy budowie odcinka drogi Lwów–Przemyśl. 13 lutego 1941 roku przeniesiony został do punktu w Zborowie. 10 kwietnia wysłał ostatnią z 18 pocztówek, jakie dotarły do jego bliskich w okresie niewoli. Minęło wówczas siedem miesięcy, odkąd otrzymał ostatnią wiadomość od rodziny. Po rozpoczęciu operacji Barbarossa w czerwcu 1941 roku Edward Baranowski ewakuowany został wraz z innymi więźniami w głąb ZSRR. Po morderczym marszu dotarł zapewne do jednego z obozów w Starobielsku bądź Juży. 2 września 1941 roku w miejscowości Tockoje wstąpił do formowanych Polskich Sił Zbrojnych na terenie ZSRR. Przydzielony został do kompanii sztabowej PSZ jako oficer ewidencyjny. W 1942 roku służył w Kwaterze Głównej Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych, między innymi na terenie dzisiejszego Uzbekistanu. 11 października 1943 roku, służąc w Kwaterze Głównej Dowództwa Armii Polskiej na Wschodzie, awansowany został do stopnia sierżanta. W następnych latach służył w kompanii sztabowej kolejno Armii Polskiej na Wschodzie, III Korpusu Polskiego oraz Dowództwa Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie.

***Jeśli dobrze zrozumiałem, nie brał udziału w dalszych walkach, tylko pozostał na Bliskim Wschodzie.***

Tak, pozostał na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza że w styczniu 1943 otrzymał kategorię medyczną C. W trakcie pobytu w obozie bardzo nadwyrężył zdrowie. Przez długi czas pracował z nieleczoną przepukliną, która nie została potraktowana jako uraz kwalifikujący do skierowania do szpitala, którego zresztą, o ile mi wiadomo, w obozie lwowskim NKWD nie było. Pradziadek i tak mógł mówić o dużym szczęściu, bo mimo że schorowany, jednak z tego obozu wyszedł, natomiast liczba więźniów stale się zmniejszała. Z około 15 tysięcy kilkuset zginęło bądź zmarło z powodu chorób albo przynajmniej zostało zwolnionych do domów z powodu ciężkiego stanu zdrowia lub jako przewlekle chorzy. Tragiczny wymiar miała ewakuacja obozu. W dniach 24–25 czerwca 1941 roku, w miarę przesuwania się armii niemieckiej na wschód, obóz był likwidowany. Jak podawał pan Albin Głowacki w publikacji na temat obozu, do miejsca przeznaczenia nie dotarło 1864 jeńców. Prawdopodobnie część z nich zginęła w nalotach Luftwaffe, które były bardzo dużym zagrożeniem. Najczęściej jednak byli mordowani przez straż NKWD, a także umierali z wyczerpania, ponieważ byli gnani setki kilometrów, pieszo, w głąb ZSRR bez jakiegokolwiek podstawowego prowiantu i wody, poza słynnymi słonymi śledziami. Ponad dziesięć procent więźniów tego marszu nie przeżyło.

***To był zatem marsz śmierci.***

Tak, przypominał marsze na Sybir, też pod strażą. Inną sprawą było to, że pradziadek, gdy wstąpił do armii Andersa, liczył już około 40 lat, więc powoli zbliżał się do granicy wieku poborowego i był schorowany po niewoli, został więc sklasyfikowany jako niezdolny do służby na froncie, raczej tylko w sztabie, w kompaniach sztabowych.



### ***Tam mógł spełnić swoje zadanie.***

Tak, pradziadek zresztą, jak już wspominałem, przez wiele lat służył jako sztabowiec w Straży Granicznej, ale przypuszczam, że w kampanii wrześniowej również. W cywilu krótki czas był kancelistą. Ponadto pochodził z Królestwa Polskiego, tam chodził do szkoły, więc kaligrafię miał opracowaną do perfekcji. Wszystkie pocztówki dziadka da się odczytać bez jakichkolwiek problemów, są właściwie jak druk. Gdy próbowałem odczytać listy innych jeńców, żeby poszerzyć obraz, nie było już tak łatwo.

### ***Robił więc to, co umiał najlepiej.***

Zgadza się. Został wykorzystany na miarę swoich możliwości, wiadomo, że nie nadawał się do służby na froncie, zresztą swoje odsłużył w poprzednich kampaniach. 8 maja 1945 roku, gdy zakończyły się walki w Europie, Edward Baranowski obchodził 42. urodziny. 23 miesiące spędzone w niewoli sowieckiej kosztowały go zdrowie, które nadwyrężyły praca i warunki panujące na budowie nr 1 NKWD. 25 stycznia 1943 roku otrzymał kategorię medyczną C. Ponadto niewola sowiecka kosztowała go lata rozłąki z rodziną. W latach 1945–1946 służył w Anglii, skąd w lipcu wypłynął w rejs do ojczyzny.

17 lipca 1946 roku przyjęty został przez Państwowy Urząd Repatriacyjny w Gdańsku, a 20 lipca dotarł do Świętochłowic, gdzie dołączył do żony i syna, których opuścił niemal siedem lat wcześniej, by bronić niepodległości Polski. Po wojnie Edward Baranowski ponownie został strażnikiem, lecz w Spółdzielni Ochrony Mienia i Usług Różnych. Gertruda Baranowska ponownie utraciła swój sklep, tym razem z powodu komunistycznej polityki gospodarczej.

### ***Czy ten powrót do rodziny był niespodzianką?***

Tak, to właśnie jedno z moich cenniejszych wspomnień, jeszcze z opowieści dziadka. Rzeczywiście, gdy pradziadek wyruszał na wojnę, to mój dziadek Ryszard miał wtedy sześć lat. Przez siedem lat prawie nie mieli kontaktu, do 1941 roku docierały listy z obozów, natomiast potem już nie było mowy o wymianie jakiegokolwiek korespondencji. W lipcu 1946 roku 13-letni wówczas dziadek przechadzał się ze swoją matką Gertrudą Baranowską ulicą w Świętochłowicach i zatrzymali się przed torami kolejowymi, żeby przepuścić pociąg. Gdy wracali do domu, wybiegła sąsiadka, krzycząc, że pan Baranowski wrócił. Tym pociągiem, który widzieli parę chwil wcześniej, po prawie siedmiu latach wracał jego ojciec, którego nie widział przez większość swojego życia. To było chyba najmocniej zapamiętane wspomnienie dziadka o ojcu i chyba najszcześniejsze, kiedy „tatuś”, jak się zwracał w korespondencji, w końcu wrócił. Żegnał go jako sześciolatek, a zobaczył dopiero jako trzynastolatek, i to w dosyć niespodziewanych okolicznościach.

### ***Rzeczywiście, to musiało być zapadające w pamięć wydarzenie.***

Dziadek je zapamiętał z młodości i ze szczegółami opowiadał mi swego czasu. Żałuję tylko, że byłem jeszcze mały, więc nie mogłem wszystkiego zapamiętać, ale zarys tej historii zachowałem wiernie. Zakładam, że nie

mogli uwierzyć, iż „pan Baranowski” wrócił. To, jak dziadek naśladował sąsiadkę, pamiętam jak dzisiaj. Zobaczyć ojca po siedmiu latach to musiało być niesamowite.

Na zakończenie jeszcze słowo o moim dziadku Ryszardzie Baranowskim. Początkowo nie został przyjęty na studia ze względu na służbę swojego ojca na Zachodzie i w konsekwencji odbył służbę wojskową.

### ***Kontynuował tradycję.***

Tak, właśnie. Ja jestem pierwszym członkiem rodziny, przynajmniej w linii męskiej, który jeszcze nie nosił żadnego munduru. Potem dziadek rozpoczął naukę na Politechnice Śląskiej, gdzie został profesorem. Natomiast Edward Baranowski zmarł 12 stycznia 1973 roku. Pradziadek odznaczony został za swoją służbę w Straży Granicznej Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921, Medalem X-lecia Odzyskanej Niepodległości Polski, Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę, Pamiątkową Odznaką Straży Granicznej i Państwową Odznaką Sportową.

---

Akcja „Odznaczeni – historie zapamiętane” towarzyszyła wystawie *Blask orderów w 100-lecie odzyskania niepodległości* w Muzeum Łazienki Królewskie.

Zgodnie z założeniami akcji odznaczenia i pamiątki rodzinne stały się punktem wyjścia do przypominania biografii osób, których losy w wyjątkowy sposób splótły się z historią Polski.

Zapraszamy do zapoznania się z pozostałymi historiami:

**[www.lazienki-krolewskie.pl](http://www.lazienki-krolewskie.pl)**